

SŁOWO POLSKIE

WROCLAW — JELENIA
GORA — LEGNICA —
WALBRZYCH
CZWARTEK
8 X 1981 r.
Nr 195 (10.771)

4 strony Cena 2 zł



VII Międzynarodowe Spotkania Teatru Otwartego

(Inf. wt.). Z programu do najnowszego spektaklu Sceny Plastycznej Teatru Akademickiego KUL pt. „Wedrowne” (reż. Leszek Mądzik, muzyka Zygmunt Koweczny) przepisuje cytat z Antonina Artauda: „Co teatr może jeszcze wydrzeć mowie, to zdolność przekraczania słowa, rozwoju w przestrzeni, wreszcie moc wdrażającego, rozkładającego działania na wrażliwość widza”. „Wedrowne” odbywa się bez słów. Zamiast nich — urzekające niescodziennym pięknem, starannie skomponowane obrazy. Spektakl ten to — w warstwie najbardziej oczywistych znaków i skojarzeń — rzecz o Mece Pańskiej. To także — uźwiadła alegoria losu ludzkiego, rozdartej między pragnieniem nieśmiertelności a świadomością przemijania.

Cytat z Artauda służyć może także jako motto do innych przedstawień pokazowanych na festiwalu, choć pod względem treści i realizacji są one krańcowo różne. Wczoraj pisałam o belgijskiej inscenizacji „Nie ma miejsca na śmierć”, w której nie pada ani jedno słowo, podobnie jak w balecie mechanicznym pt. „De Slungels” w wykonaniu zespołu Michela Waisviza z Holandii. Bohaterowie tego spektaklu to roboty Slungels, sterowane elektronicznie przez członków zespołu w takt opuszającej muzyki i nieartykułowanych dźwięków.

W „Nie przeszkadzać” inscenizacji angielskiego zespołu Hesitate and Demonstrate (Wahać się i pokazywać), wykorzystano co prawda strzępy dzienników radiowych i modnych przebojów, ale aktorzy nie wypowiadają ani słowa. Poruszają się jak w nieco zwolnionym filmie, troje aktorów przedstawia zagadkową historię, dla której stem jest stylowy angielski dworek,

Bez słów

przerobiony na zaciszny hotel. Być może chodzi tu o rywalizację dwu pięknych kobiet o tajemniczego nieznanego, który zatrzymuje się w hotelu. A może — o parodię wątków angielskich powieści detektywistycznych. Jest tu bawiem i pistolet, przechodzący z ręk do ręk, i strona wydarta z listy gości, i skrzynia zakopana w ogrodzie. Znaczenie utworu muszą jednak dopowiedzieć sobie sami widzowie.

Największe jednak wydarzenie festiwalu to — obok „Winnie, w spojrzeńach” w wykonaniu grupy Ouroboros z Florencji — widowisko ba-

letowo - pantomimiczne pt. „Głowa mandarynki”, które pokazał znakomity zespół japoński Sankai Juku. Utwór ten skomponowany jest na zasadzie poetyckich skojarzeń, metafor i symboli. Rzecz nim irracjonalna logika sensu, trudno więc mówić o rozwoju akcji rozumianym jako linearny ciąg określonych znaczeń i zdarzeń. Są w spektaklu po mistrzowski wykonane kompozycje ruchowe przywodzące na myśl dawną sztukę japońską, jest wspaniały taniec z pawiem, jest zapierająca dech w piersiach scena kończąca, oparta na kontrastach światła, dźwięku i brzy. Zahipnotyzowana publiczność powoli opuszcza salę Teatru Polskiego. A ja znów zaglądam do Artauda! — do tekstów Różewicza.

HALINA FILIPOWICZ